

„Oglądana niedawno przez cały świat scena palenia zwłok zamordowanej przywódczyni tego liczącego ponad 700 milionów obywateli narodu przypomniała, że w Indiach umiera dziennie ok. 30 tys. ludzi, z których 80 proc. jest palonych na stosach. Wg oficjalnych statystyk Hindusi zużywają codziennie na kremację zmarłych 8500 ton drewna, co w skali roku daje 3,1 mln ton. I na nic zdają się wysiłki władz, by skłonić swych obywateli do korzystania z elektrycznych krematoriów, bowiem religia mówi, iż dusza opuszcza ciało przez głowę, a więc czaszka powinna być palona na wolnym powietrzu. A przecież trzeba sobie jakoś z tym przesądem poradzić, tak jak władze innych krajów muszą sobie dać radę z równie trudnymi problemami ochrony środowiska na swoim terenie”.

(„Echo Krakowa”, nr z 30 XII 1984 r.)

ZABIEGI PIELEGNACYJNE TEMATEM KONFERENCJI SITLiD

W Broku n. Bugiem odbyła się konferencja naukowo-techniczna zorganizowana przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa na temat cięć pielęgnacyjnych. Krótką informację z tego posiedzenia zamieścił „Przegląd Techniczny” (nr z 9 XII 1984 r.).

„Nasze drzewostany, a zwłaszcza monokultury wzrastające na niewłaściwym siedlisku (przede wszystkim lasy sosnowe na bardzo ubogich glebach porolniczych), są narażone na działanie różnych czynników szkodliwych. Wcześnie rozpoczęte i prawidłowo prowadzone cięcia pielęgnacyjne wpływają korzystnie na uodpornienie drzewostanów na działanie wiatru i śniegu. Najważniejsze jest systematyczne usuwanie drzew chorych, obumierających i obumarłych, które mogą stanowić podłoże dla rozwoju szkodliwych owadów. Dzięki właściwemu przerzedzeniu drzewostanu, drzewa pozostające otrzymują większą ilość światła, wody i związków pokarmowych i w ten sposób uzyskują możliwość szybszego zwiększania swych rozmiarów.

Jednym w ważniejszych zadań cięć pielęgnacyjnych jest przysposobienie lasu do spełniania funkcji pozaprodukcyjnych. Regulacja dopływu powietrza do wnętrza drzewostanu może spowodować bujny wzrost roślinności dna lasu, utworzenie warstwy podszytu jak również dolnych warstw drzewostanu, co ma duże znaczenie dla podniesienia turystycznej atrakcyjności lasu. Kształtując cięciami pielęgnacyjnymi strukturę, w pewnym stopniu również skład gatunkowy drzewostanu, można wpłynąć na spotęgowanie ochronnej roli lasu.

Nadmierne jednak przerzedzenie drzewostanu, zwłaszcza na glebach suchych i ubogich, może spowodować przechwytywanie przez roślinność dna lasu związków mineralnych i soli niezbędnych dla drzew. Zdaniem prof. A. Bruchwalda w lasach sosnowych w ciągu 100-letniego cyklu produkcji należałoby wykonać w każdej klasie bonitacji siedliska po 8 zabiegów pielęgnacyjnych. W drzewostanach małych (I klasa bonitacji siedliska) pierwszą trzebież należałoby wykonać w wieku 18 lat, natomiast w drzewostanach IV klasy bonitacji siedliska w wieku 40 lat. Ostatnią trzebież, niezależnie od klasy bonitacji siedliska, należałoby wykonać w wieku około 80 lat. Wycinać należy 15—20% drzew.

Uczestników konferencji ostrzeżono m.in., że w najbliższych latach należy się

liczyć z wysokim prawdopodobieństwem wystąpienia znacznych szkód śniegowych. Główną tego przyczyną jest nadal rosnące zaniedbanie w pielęgnowaniu młodych drzewostanów sosnowych.

Prof. Zbigniew Sierpiński w swoim wystąpieniu podkreślił m.in., że terminowe usuwanie z lasów drzew chorych i zamierających niszczy zarazem źródła rozmnażania się różnych szkodników lasów. Konieczne jest jednak prowadzenie badań naukowych, które pozwoliły stwierdzić jak zabiegi pielęgnacyjne i w jakim okresie przeprowadzane, wpływają na stan sanitarny lasu. W innych wystąpieniach przedstawiono techniki i technologie cięć pielęgnacyjnych i organizację prac trzebieżowych. Od tego czy wiedza na ten temat zostanie zastosowana w praktyce, czy leśnikom wystarczy ludzi i środków, by dokonywać w porę cięć pielęgnacyjnych, zależy stan naszych lasów. A to już obchodzi całe społeczeństwo i to nie tylko nasze pokolenie ale i pokolenie naszych wnuków”.

DALSZE INFORMACJE O ZNISZCZENIACH POWODOWANYCH PRZEZ KWAŚNE DESZCZE

W poprzednim przeglądzie prasy pisałam o zniszczeniach lasów w RFN. Za „Dziennikiem Polskim” (nr z 9 I 1985 r.) przytaczam informację omawiającą zagrożenia przemysłowe w innych krajach Europy.

„Kraje EWG informowane przez RFN o fatalnym stanie lasów uznały doniesienie za mocno przesadzone. Francuzi wykpiłi te alarmy przypisując je niemieckiej tendencji do historycznej przesady. Niemniej jednak uczestniczący w przeglądzie lasów niemieckich eksperci francuscy przyznali, że zakres i głębokość zniszczeń są poważne. Równocześnie jednak oświadczyli, że lasy na terenie ich kraju są w świetnym stanie. Niestety mylili się bardzo. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przez środek całego kontynentu europejskiego ciągnie się pasmo lasów chorych, ciężko chorych i martwych. Dotyczy to także Francji, skąd ostatnio dochodzą np. doniesienia o poważnym zniszczeniu drzewostanu w dolinie Rodanu. Trujące wyziewy przemysłowe uszkodziły również lasy w Wogezach, które są w podobnie złym stanie, jak w sąsiednim Schwarzwaldzie. Ani po jednej, ani po drugiej stronie granicy nie ma już zdrowych świerków i jodeł. Na obszarach wszystkich niemieckich zalesionych gór więcej niż połowa drzew iglastych poważnie choruje lub umiera. Nawet w sterylnej Szwajcarii, gdzie energia produkowana jest wyłącznie w tzw. czystych (wodnych i atomowych) siłowniach, lasy też są uszkodzone, szczególnie w północnych kantonach.

Koncepcja budowy wysokich kominów w zakładach przemysłowych — propagowana zwłaszcza na początku lat siedemdziesiątych — okazała się brzemiennej w negatywne skutki. Wprawdzie teren w pobliżu wysokiego na 250 metrów emitora dymów pozostaje czysty, ale za to wiatry przenoszą zanieczyszczenia i trujące związki na znaczne, liczące setki kilometrów odległości. Z tego właśnie powodu szkodliwe substancje pochodzenia przemysłowego wędrują znad fabryk angielskich, francuskich i niemieckich daleko nad Danię, Norwegię i Szwecję. Swobodne przemieszczanie się tych związków na nizinnych obszarach Skandynawii czyni spore spustoszenia w przyrodzie. Deszcze z dwutlenkiem siarki uszkodziły już 10 procent drzewostanu, zatruwają też strumienie i jeziora. W południowej części Szwecji około 10 tys. naturalnych i sztucznych zbiorników wodnych zostało zakwaszonych do tego stopnia, że już wkrótce nie przeżyje tam żadna ryba.